

## CZYSTOŚĆ JEZUSA I „ODMOWA WZIĘCIA”

Mówienie o czystości Jezusa utrudnia nam fakt, że nie możemy o tym mówić w sposób całkowicie czysty. Chcielibyśmy zrozumieć, ale chcielibyśmy także, nie przyznając się do tego, ażeby u Niego było tak jak u nas. Dlatego jedynie Maryja Panna naprawdę rozumie swego Syna. Jedynie Kościół, w swoim sposobie ukazywania nam Chrystusa i dawania Go nam, stawia nas na drodze nawrócenia, gdzie nierozłącznie zaczynamy rozumieć czystość i nią żyć.

Kiedy św. Tomasz rozmyśla nad epizodem kuszenia Jezusa na pustyni (*Suma teologiczna*, III, q. 41), rozpoczyna od przypomnienia, że Chrystus doświadczył kuszenia, podobnie jak każdej ze swych tajemnic, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia” Jezus musiał rzeczywiście, mówi Tomasz, cytując św. Grzegorza, „przezwyciężyć nasze pokusy swoimi, tak jak zatryumfował nad naszą śmiercią przez śmierć swoją”

W jaki sposób Chrystus był kuszony i jaki jest związek pomiędzy pokusami, jakich doznał, a Jego czystością? Chociaż św. Tomasz zdaje się nie zajmować tym drugim pytaniem, to mamy nadzieję, że wykażemy, iż ten związek jest bardzo bezpośredni. Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, św. Tomasz swoim zwyczajem czyni rozróżnienie, podejmując klasyczną opozycję między, „pożądliwościami ciała i świata” a tymi, których sprawcą jest bezpośrednio kusiciel.

### „Pożądliwości ciała i świata”

To rozróżnienie jest zasadnicze. Przez „pożądliwości ciała i świata” rozumie się ten porządek pokus, który zakłada człowieka już jako grzesznika. Czy i w tym miejscu trzeba się wystrzegać nieporozumienia co do słowa „ciało”? Przypomnijmy więc, że „ciało nie oznacza ciała ludzkiego (...), ale całokształt skłonności i decyzji ludzkich, których horyzont jest czysto ziemski” i że „świat odpowiada tej czysto ziemskiej trosce; świat jest sferą zainteresowania, która określa główną troskę człowieka”<sup>1</sup>. W tym porządku pokus konkretny człowiek już się znajduje, zanim pokusa

<sup>1</sup> C. Duquoc, *Christologie*, t. 1, Paris 1968, 64.

pojawi się w jego świadomości, w stanie zachwianej równowagi w stosunku do swego celu, poznania Boga. Jego busola wewnętrzna nie wskazuje już północy, ale ulegał zmiennym uderzeniom wiatru i różnorodnym pokusom.

Niezwykle istotne jest przypomnienie sobie, iż istnieje w nas przyzwolenie na zło. Nie zapominajmy o tym, że chociaż Odkupienie i chrzest wprowadzają nas w świat nowy, gdzie jesteśmy wyzwoleni ze zła, to pozostaje w nas przecież przyzwolenie na zło: teologia nazywa to *concupiscentia*. Różnica jest odtąd taka, że *concupiscentia* nie jest już odtąd nie do przewyciężenia. Nasza busola wewnętrzna, na przekór burzom, znowu wskazuje niewzruszenie północ: „To zaś, że w ochrzczonych pozostaje pożądlivość lub zarzewie grzechu, ten święty Sobór przyznaje to i z tym się zgadza. Ponieważ zaś ta pożądlivość jest nam pozostawiona dla walki, nie może ona szkodzić tym, którzy jej nie dają przyzwolenia i mężnie opierają się jej z pomocą łaski Jezusa Chrystusa”<sup>2</sup>. Jeśli *concupiscentia* bywa nazywana „grzechem”, to nie dlatego, że nim jest (bo inną rzeczą jest jej doświadczać, inną zaś rzeczą zgadzać się na nią, a tylko w tym jest grzech), ale „ponieważ jest pozostałością po grzechu i do grzechu nakłania”<sup>3</sup>.

*Concupiscentia*, to znaczy skłonność do grzeszenia, wynika z grzechu. Jeśli tak jest, to jasne jest także, że Chrystus nigdy jej nie doświadczył, On, który jest bez grzechu. Sam to potwierdza bez najmniejszej dwuznaczności, np. w epizodzie z kobietą cudzołożną. A zatem, ponieważ „własna pożądlivość wystawia każdego na pokusę i nęci” (Jk 1, 14), a taka pożądlivość jest obca Chrystusowi, to w jakim sensie należy powiedzieć, że Chrystus był wystawiony na pokusę?

### Pokusa pierwotna

Jeśli chodzi o, jak powiedzieliśmy wyżej, pokusę, która pochodzi bezpośrednio od kusiciela, „pokusę pierwotną”: Jaka jest jej natura? W żadnej mierze nie może ona dotyczyć *desiderabilia*, obiektów pożądaných: ta skłonność, która każe nam stawiać dobra częściowe w miejsce prawdziwego Dobra, jakie jedynie może nas zadowolić, jest skłonnością skażoną. Człowiek, do którego kieruje się pokusa pierwotna, jest przeciwieństwem człowieka niewinnego. Jak zdefiniować tę niewinność? Nie wystarczy powiedzieć, że ten

<sup>2</sup> Sobór Trydencki, V sesja, *Dekret o grzechu pierwotnym*, DS 1515; BFV 50.

<sup>3</sup> Tamże.

człowiek nie doświadczył zła, ponieważ można nie doświadczyć zła, ale być usposobionym do popełnienia go dlatego, że sugestia grzechu znajduje w nas dobrze przygotowany teren<sup>4</sup>. Trzeba dodać: człowiekiem niewinnym jest ten, którego cała egzystencja jest skierowana ku Bogu i który spontanicznie odnosi do Boga wszystkie sprawy.

Chrystus w Osobie jest tym właśnie sposobem egzystencji. Dlatego jest Synem. Synostwo w swoich stwierdzalnych skutkach nie jest niczym innym jak faktem odnoszenia całej swojej osoby do Boga w kochającym Go posłuszeństwie. Dychotomia ziemską między niewolnikiem (tym, który jest posłuszny w obawie przed uderzeniami kija) i synem (tym, który unika bicia, ale pozwala sobie przy okazji na zadanie czterdziestu uderzeń) jest dychotomią fundamentalnie grzeszną. Oceniamy doniosłość przesłania św. Pawła o wyzwoleniu: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze! Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa; skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 15-17)<sup>5</sup>.

Jeśli pokusa pochodząca bezpośrednio od kusiciela nie dotyczy rzeczy ziemskich, to dotyka radykalnie Boga i Jego obietnicy. Usiłuje osiągnąć w człowieku wiary w Boga i Jego obietnicę. Jest to pokusa z 3 rozdziału *Księgi Rodzaju*. To dlatego ten fragment Biblii jest absolutnie jedynym, do jakiego możemy odnieść wprost kuszenie Chrystusa, ponieważ ukazuje on człowieka starszego niż grzech. Nie możemy np. zestawiać pokus Chrystusa z opisem grzechu Dawida (2 Sm 11; 1 Krn 20): opis ten stanowi bezpośredni wgląd w „mechanizm grzechu”, o którym mówi *List św. Jakuba*: „To własna pożądlivość wystawia każdego na pokusę i nęci. Następnie pożądlivość, gdy pocnie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jk 1, 14-15). Pokusa, której ulega Da-

<sup>4</sup> Tutaj tkwi nieporozumienie co do niewinności dziecka. Fakt, że nie miało jeszcze doświadczenia zła, nie oznacza, że jest ono niewinne w takim sensie jak Chrystus. To rozróżnienie nie przychodzi do nas spontanicznie: księża, którzy przygotowują rodziców do chrztu ich dziecka, mogą mówić o złu, aby wzbudzić właściwe rozumienie pojęcia grzechu pierwotnego.

<sup>5</sup> Jak widać, stwierdzenia Pawła nie są za bardzo „ireniczne”. Przeciwnie, wyrastają z tła „agonii”, walki. O tyle jest prawdą, że fakt stania się takim jak Chrystus w tym grzesznym świecie naraza *ipso facto* na zmaganie się takie, jak Chrystusa, z kompromisami i przyzwoleniami tego świata. Pozostaje wybór między byciem jak On i dzieleniem Jego cierpienia a odmówieniem cierpienia, czyli przejściem na stronę Przeciwnika.

wid, kiedy śpi z Batszebą, jest „z ciała i świata”; to nie jest pokusa pierwotna.

### Pierwsze kuszenie na pustyni i grzech fundamentalny

Chrystus nie jest zatem „wystawiony na pokusę przez własną pożądlivość”; jest kuszony przez kusiciela<sup>6</sup>. Pokusa nie dotyczy rzeczy tego świata, lecz Boga i Jego słowa. Mamy tu treść pierwszego kuszenia na pustyni — jedynego rozstrzygającego, jak pokazemy to dalej: „Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem». Lecz On mu odparł: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych»” (Mt 4, 3-4).

Zajmijmy się dwiema uwagami na temat tego tekstu, z których wynikną następne.

1. Tekst Pwt 8, 3 jest mniej jasny niż słowa zacytowane przez Jezusa, który mówi po prostu: „człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana”. Jasność dotyczy słowa. Szatan natychmiast to pojmuje i w następnej pokusie stara się zrealizować swój zamysł, posługując się cytatem z Pisma świętego<sup>7</sup>.

2. Słowa: „Jeśli jesteś Synem Bożym” są zasadnicze. Ujawniają, że celem szatańskiego zamysłu jest pozbawienie synostwa, sprawienie, że Syn nie będzie już Synem, przez zaproponowanie, aby dowiódł, że nim jest. Dlaczego? Ponieważ Syn jest Tym, który ma całą władzę nad tym, co należy do Ojca. Cóż bardziej natural-

<sup>6</sup> Co oczywiście nie znaczy w naszym przypadku, że kusiciel nie pracuje. Lecz znaczy, że to, co w nas znajduje, ułatwia mu bardzo zadanie.

<sup>7</sup> Jest w tym cenny element dla hierarchizacji trzech pokus i wyboru raczej wersji Mateusza niż Łukasza. Według Mateusza, przy trzeciej pokusie szatan nie dysponuje już żadnym cytatem z Pisma świętego. Chrystus ma go zawsze pod ręką, a ten cytat jest pierwszym słowem *Dekalogu*. Zapoczątkowany u źródła, proces kuszenia powraca do źródła: relacja synowska. Ale ta okrężna droga jest kołem cnoty, drogą triumfu (por. Ps 67, 1). Na każdym etapie kusiciel został pokonany. Aby ta droga triumfu została nam przekazana, trzeba będzie ją podjąć na drodze krzyżowej. Z drugiej strony, w miarę jak dramat kuszenia się rozwija, staje się coraz bardziej oczywiste, że szatan nie rozumie prawdziwego sensu słów, które przytoczył. Dzieje się tak z powodu niezrozumienia przez niego tożsamości Tego, którego ma przed sobą. Powód, dla którego Słowo stało się ciałem, umyka mu całkowicie, tak że coraz bardziej się demaskuje. Tę rzeczywistość, prawdę mówiąc, fundamentalną jako objawienie miłości Boga, można przybliżyć jedynie w sposób niebezpośredni. Por. C. S. Lewis, *Screw-tape letters*, tłum. franc.: *Tactique du Diable*, Bâle 1982, szczeg. rozdziały 18-21.

nego niż dysponowanie nią poprzez robienie z niej użytku? Spostrzegamy, że gdybyśmy doprowadzili tę logikę do końca, mielibyśmy kłopot z dokładnym powiedzeniem, na czym polega przewrotność tej pokusy. Jej przewrotność polega na prostym niuansie, który nie należy do porządku prawa, ale do porządku miłości. Syn marnotrawny z Łk 15 jest w prawie i domaga się tylko tego, do czego ma prawo, niczego więcej. Gdzie jest więc jego grzech? „Jego grzech jest bardziej fundamentalny niż postawa zewnętrzna, bolesna i absurdalna, jaka go wyraża.

Grzech jest odmową synostwa. Można by zaproponować taką jego definicję: nie być już synem, to znaczy przestać chcieć, aby to, co się posiada, istniało jako dane i otrzymane. Jeśli ta definicja wydaje się nieco złożona, można ją uprościć, mówiąc: grzech pierwotny rozpoczyna się wtedy, gdy człowiek nie ufa Bogu. Obraz Ojca, który kocha i daje, zostaje zastąpiony obrazem skąpego Pana, który się powstrzymuje. Jego obietnica życia pozostawia mnie w niepewności; czyni mnie całkowicie zależnym od niego. A gdyby zmienił zdanie, gdyby przestał dawać? Czy nie byłoby lepiej, gdybym trzymał w rękach to, co w tym momencie jedynie posiadam, otrzymując?

W ten sposób grzech nie jest najpierw czynem, który ma skutek, ale zniekształceniem Boga, zasugerowanym przez kusiciela, zniekształceniem, na jakie przyzwolił człowiek. W 3 rozdziale *Księgi Rodzaju* kusiciel rozpoczyna od zniszczenia prawdziwego wyobrażenia Boga przez strawestowanie Jego słowa (w. 1). Od chwili kiedy ta trawestacja zostaje zaakceptowana, zło jest dokonane. Przykazanie życia wydaje się arbitralne (w. 3), a nawet zbrodnicze (w. 4), a ponieważ prawdziwa rzeczywistość zniknęła z pola widzenia, to, co nie istnieje, zaczyna istnieć (w. 6). Bo charakter pożądania tego, czym zastępujemy Boga, jest tylko konstrukcją naszego ducha. Jedynie Bóg jest godny pożądania i dlatego cała reszta jest dobra i należy do nas bardzo realnie, kiedy otrzymujemy ją od Niego.

### Nie ma miłości szczęśliwej?

W pierwotnym dramacie człowiek był „posiadany” Został oderwany od Boga, aby chwycić się tego, co nie jest Bogiem. Ten słownik może się wydać nieco dziwny. Odpowiada jednak językowi Pisma Świętego, zdumiewającemu słowu, które jest dla niego jedyną definicją anty-czystości. Tym greckim słowem — to *harpagmos*.

Wszyscy znają Harpagona Moliera. Być może mniej wiemy, że

Harpagon przywołuje w języku greckim *harpun*, czyli narzędzie, które pozwala chwycić, wyrwać, wziąć dla siebie, w razie potrzeby zrywając, przedmiot swego pragnienia. Tak robią wandy, którzy zrywają kwiaty w parku. Tak robią także ci, którzy nie znają się na łasce i, chcąc ją gromadzić, tracą to, co wydaje im się, że zachowali, „jak ci, którzy chcąc zamknąć w sobie światło, zamykają w sobie jedynie ciemności”<sup>8</sup>.

*Harpagmos* jest przedmiotem niesłusznie posiadanym, owocem kradzieży, grabieży, a więc dobrem źle zdobytym, które nie przynosi korzyści. Z tego punktu widzenia każdy grzech jest substancjalnie grzechem przeciw czystości — w swoich skutkach, a także w swoim źródle, ponieważ czystość, jak odgadnięto, dotyczy najpierw Boga. Kwestią najbardziej radykalną jest wiedzieć, czy nasze spojrzenie na Boga jest czy nie jest spojrzeniem czystym. Jeśli jest, Bóg może nam komunikować nie rzeczy, ale swoją własną kondycję boską (nie ma zresztą niczego innego do dania prócz Siebie samego). Jeśli nie jest, to to, co wydaje nam się, że posiadamy, jest niczym, jak w przypadku syna marnotrawnego, którego bogactwa, tak pożądane, przeciekają mu przez palce jak piasek od momentu, gdy są oddzielone od swego źródła<sup>9</sup>. Albo jak w pozabawionych złudzeń wersach Aragona (podkreślimy kilka charakterystycznych słów): „Nic nie jest nigdy przynależne człowiekowi, ani jego siła, / Ani słabość, ani serce i kiedy myśli / Otworzyć ramiona, jego cień jest cieniem krzyża. / I kiedy chce ścisnąć swoje szczęście, niszczy je. / Jego życie jest dziwnym i bolesnym zerwaniem. / Nie ma miłości szczęśliwej”

„Nie ma miłości szczęśliwej” znaczy tutaj: „Nie ma miłości czystej”, miłości, z której byłby wyeliminowany wszelki ślad pragnienia wzięcia i zniszczenia. Stwierdzenie straszne w swej przenikliwości! Stwierdzenie fałszywe, powiemy, w samej swej przesadzie. I będziemy mieli rację, tak mówiąc. Jednak gdzie jest miłość całkowicie czysta? Kto ją kiedyś spotkał i przeżył do końca?

### Odmowa wzięcia, warunek wypełnienia obietnicy

Hymn z 2 rozdziału *Listu do Filipian* mówi nam o tej miłości. Została przeżyta po ludzku przez Osobę Boską, a jej czystość jest radykalna: opiera się, jak wskazaliśmy, na samej boskości<sup>10</sup>. Jezus

<sup>8</sup> B. Pascal, *Letthe à madame Périer d'octobre 1651*, 488 (éd. Pleiade).

<sup>9</sup> Z tego powodu absolutnie nic z tego, co nie zostało ukształtowane przez miłość, nie przejdzie do Życia wiecznego.

<sup>10</sup> Nic dziwnego, że pokusa pierwotna wyraziła się: „Staniecie się jako bogowie” (Rdz 3, 5).

Chrystus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 5-8). Osoba Syna, który nie znał „grzechu pierworodnego”, poznała więc po ludzku pokusę pierwotną i ją przewyciężyła. Fakt, że Jezus nie znał, pożądliwości ciała i świata”, jest więc dowodem tego początkowego zwycięstwa. Potwierdzenie tego faktu jest zasadnicze dla naszej wiary w Chrystusa Odkupiciela.

Zapytamy jednak, po co dwie następne pokusy? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Można stwierdzić, że ewangelicści Mateusz i Łukasz przedstawiają je w różnym porządku, jakby porządek był mało ważny, kiedy jest istotne to, że pierwsza pokusa przychodzi do głowy. Można stwierdzić następnie, iż ta sama pokusa znajduje się na końcu Ewangelii według św. Mateusza, kiedy Jezus wisi na krzyżu: „Wybaw sam siebie, jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!” (Mt 27, 40). Po upływie czterdziestu dni na pustyni Jezus „poczuł głód”, a raczej był już o krok od śmierci głodowej. Znajdował się wobec perspektywy rychłej śmierci i wobec dylematu: kontynuować przyłgnięcie do obietnicy Ojca, że będzie żył, czy tego zaprzestać i ocalić swoje życie. Tak samo będzie na krzyżu z „dwunastoma legionami aniołów”, które nie przybywają i nie przybędą. Obietnica życia, dana przez Ojca, staje się więc nadzieją wbrew wszelkiej nadziei: obietnica życia poza śmiercią. Z dna opuszczenia, w sytuacji grzesznika, Jezus niewinny trwa z całego swego jestestwa przy przyłgnięciu do tej obietnicy. Wyraża się to w Jego modlitwie. Jezus umiera, modląc się, ze wszystkim, co implikuje fakt modlitwy (modlitwa zakłada czystość, ponieważ jest postawą nadziei), i dlatego zmartwychwstaje <sup>11</sup>.

„Z głośnym wołaniem i płaczem za swych dni doczesnych zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości” (Hbr

<sup>11</sup> „Mimo że opisy Ewangelistów, dotyczące ostatnich słów Jezusa, różnią się w szczegółach (...), wszystkie są zgodne co do tego, że sama śmierć Jezusa była aktem modlitwy i przejściem do Ojca. Wszyscy są zgodni co do tego, że Jezus modlił się słowami Pisma świętego i że Pismo stało się w Nim ciałem, to znaczy prawdziwą męką, męką sprawiedliwego. Dlatego wszyscy jednomyślnie uważają, że umieścił swą śmierć w słowie Boga (...). Śmierć, która, ze swej natury, jest ustaniem, zniszczeniem wszelkiej relacji, zostaje przez Niego przekształcona w akt przekazania siebie” (J. Ratzinger, *Le Ressuscité. Retraite au Vatican*, Paris 1986, 116-118).

5, 7). Czy naprawdę został wysłuchany, bo mimo wszystko umarł? Został poza śmiercią i sprawił, że śmierć umarła.

Czystość nie jest miłością, ale — jako że jest odmową wzięcia i wiekuistym przyłgnięciem do Tego, który daje — jest jej warunkiem koniecznym. To dlatego znak czystości jest taki sam, jak znak miłości: *eis telos* (J 13, 1) — „aż do końca”, fakt oparcia się na Bogu aż do miejsca, gdzie On się chroni; fakt wyrzeczenia się wszelkiej ludzkiej płodności, aby mogła się objawić bez pośrednictwa płodność Boga. Życie czyste jest więc życiem danym. „Trzeba dać swoje życie, jak rzuca się kwiat” — mówił Madeleine Daniélou swoim „pannom” ze Wspólnoty apostołskiej św. Franciszka Ksawerego. Bo „trawa uschła, a kwiat jej opadł, słowo zaś Pana trwa na wieki” (Iz 40, 7-8; 1 P 1, 24).

tłum. Aldona Fabiś